



**ANNA
BURDA-SZOSTEK**

redaktor wydania

Członkowie Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego nie mają mieczy ani tarcz, a są rycerzami. Ich bronią jest modlitwa, dobre życie. W Chorzowie odbyła się uroczystość przyjęcia do zakonu bożogrobców nowych rycerzy (str. VIII-IX). Jak rycerze, o dobre, godne życie swoich podopiecznych walczą wychowawcy z ośrodka katowickiej Caritas w Ustroniu Nierodzimiu. 20 dziewczyn z województwa śląskiego w Ośrodku Wychowawczo-Rehabilitacyjnym „Święta Rodzina” uczy się żyć (str. XII-XIII).

ZA TYDZIEŃ

- Czy chorzowski PARK PRZE-TRWA
- Kościół w drodze – o parafii DUCHA ŚWIĘTEGO W OSINACH

XI Inwestytura Rycerskiego Zakonu Grobu Bożego w Jerozolimie

19 nowych rycerzy

Inwestyturę przyjęło 7 duchownych, 9 mężczyzn i 3 kobiety. Koncelebrze przewodniczył bp Piotr Skucha, członek polskiego zwierzchnictwa Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie.

Uroczystości związane z i inwestyturą odbyły się 10 czerwca w katowickiej katedrze. Wśród duchownych, którzy zostali przyjęci do rycerskiego zakonu, jest dwóch arcybiskupów: Damian Zimoń oraz Stanisław Szymborski.

Polski Zwierzchnik Zakonu – prof. Jerzy Wojtczak-Szyszkowski podkreślił, że kandydaci są ściśle selekcyjowani.

Zakon Rycerski Grobu Bożego w Jerozolimie jest kontynuatorem duchowej idei bożogrobców. W jego statucie czytamy: „W definicji rycerstwa jest samodyscyplina, szlachetność i odwaga. Kto nie miałby nieugiętej woli rozwijania i pogłębiania tych cech w swoim życiu, nie będzie mógł nigdy stać się bratem. Gotość do wyrzeczeń i rezygnacji w



MARK PĘKAR

dzisiejszym społeczeństwie wszelkiej obfitości, szlachetne zaangażowanie się i oddanie w służbę najłabszym i bezbronny, odważna walka o sprawiedliwość i o pokój, to cechy charakteryzujące Zakon Grobu Bożego”.

– Dzisiaj spotykamy się wszędzie z polityką; w kulturze, w gospodarce, w życiu społecznym, w międzynarodowych układach – mówił bp Skucha w homilii. – W moim życiu jest nieustanna walka z szatanem. W moim życiu trwa nieustannie śmierć dla grzechu, aby zamartwychwstać z Chry-

W obrzędzie inwestytury używany jest rycerski miecz

stusem do nowego życia. To jest rycerska powinność! To jest rycerski zasiew.

Uroczystości Zakonu Bożogrobców rozpoczęły się dzień wcześniej. 9 czerwca w kościele św. Marii Magdaleny w Chorzowie odbyło się modlitwne czuwanie. Właśnie wtedy nowo przyjęci damy i kawalerowie złożyli przysięgi. Zostały też poświęcone stroje zakonne i dystynktoria. Pierwszy dzień uroczystości zakończyło błogosławieństwo relikwiami Krzyża Świętego.

MIROSLAW RZEPKA

POBIEGLI NA ŚWIĘTY KRZYŻ



Z placu Jana Pawła II w Rudzie Śląskiej wyruszyła 10 czerwca o godz. 9.00 XI Pokojowa Sztafeta Biegowa po Europie. Tym razem trasa jest dość krótka – liczy 217 km, jak powiedział inicjator przedsięwzięcia August Jakubik. Wiedzie z Rudy Śląskiej na Święty Krzyż. Jedenastu rudzkich maratończyków dotarło na uroczystości religijne dla uczczenia 1000-lecia sanktuarium na Świętym Krzyżu następnego dnia. Pokojowe Sztafety Biegowe po Europie organizuje od 1998 roku Klub „Jastrząb” z inicjatywy Augusta Jakubika, medalisty

W przyszłym roku pobiegniemy do Fatimy, ponad 3 tys. km, powiedział A. Jakubik (z lewej)

Mistrzostw Świata w biegu 48-godzinnym. Powiedział on na starcie sztafety: „Biegniemy, by świat był lepszy, by oddać nasz hołd na Świętym Krzyżu, by kształtować duszę”.

Festiwal radości



HENRYK PRZONDZIONO

W programie festiwalu – zabawy zręcznościowe dla dzieci

ŚWIERKLANY. 24 czerwca w parafii św. Anny w Świerklanach odbędzie się X Festiwal Twórczości – Fala Radości. Początek o godzinie 14.30. W programie imprezy dla dzieci: makijaż twarzy i oryginalne fryzury, zabawy zręcznościowe, występy zespołów tanecznych, wokalnych i teatralnych. O godz. 17.30 rozpocznie się koncert zespołu „Trąbki Jerycha”, a po

nim – zespołu „The Moon Brass Quintet”. W finale wystąpi Magda Anioł (godz. 20.00). W przezwicie losowanie nagród loterii głównej. Każdy los o wartości 10 zł równy jest nagrodzie rzeczowej. Wartość wszystkich nagród przekracza 10 tys. zł. Całkowity dochód przeznaczony zostanie na kolonie. Dzieci pojedą do Węgierskiej Górki. Wstęp na festiwal jest bezpłatny.

100 lat Giszowca

SYMPOZJUM. Muzeum Historii Katowic i Miejski Dom Kultury Szopienice-Giszowiec zapraszają na sympozjum historyczne „100 lat Giszowca”, które odbędzie się 20 czerwca o godz. 9.00 w sali MDK Szopienice-Giszowiec na placu Pod Lipami 1. W programie znajdują się referaty dotyczące m.in. dziejów Giszowca, architektury osiedla, jego wizerunku na dawnych pocztówkach i twórczości związanego z dzielnicą

malarza Ewalda Gawlika. Kolonia Giszowiec została założona na początku XX wieku przez spadkobierców Georga von Gieschego, właściciela jednego z największych koncernów przemysłowych na Górnym Śląsku. Osiedle-ogród, składające się z parterowych i jednopiętrowych domków górniczych, usiłowano w latach 70. zastąpić wysokimi blokami. Udało się jednak ocalić część dawnej zabudowy.

W programie sympozjum znajdują się referaty dotyczące m.in. architektury osiedla Giszowiec



GOŚĆ NIEDZIELNY 18 czerwca 2006
MAREK PIEKARA



JOZEF WOLNY

Gerard Cieślak

legenda polskiego futbolu

Jak oceniam grę polskiej reprezentacji na Mundialu w Niemczech? (rozmowa odbywa się przed meczem z Niemcami – przyp. red.)
Tak, jak wszyscy.

Po prostu, nie ma gry. Zupełnie brak jest szybkości.

Co się stało – nie wiem.

W meczu z Ekwadorem pierwszą połowę przespałiśmy, w drugiej coś jeszcze próbowaliśmy zrobić, ale piłka nożna to gra zespołowa.

Drużyna grająca tylko jednym napastnikiem po prostu nie ma prawa wygrać spotkania.

W futbolu tak to już jest.

Poza tym, nasi zawodnicy nie potrafią wygrać pojedynków jeden na jeden. Tylko Smolarek potrafi przejść dwóch czy trzech zawodników, a reszta gra wolno, do tyłu, tak żeby jak najszybciej pozbyć się piłki. Co będzie dalej?

Może nadrobimy coś ambicją.

Ale w piłce nożnej nie ma cudów.

Obawiam się, że – niestety – nasza reprezentacja bardzo szybko wróci do domu.

Czteroletnie podwójne trojaczki

RUDA ŚLĄSKA. Nie ma chyba na Śląsku drugiego miasta, w którym w jednym roku przyszły na świat podwójne trojaczki – raz trzy dziewczynki, drugi – trzech chłopców. Takie szczęście uśmiechnęło się 4 lata temu do Barbary i Marka Tostów oraz do Izabeli i Tomasza Asendy. Państwo Tostowie, którym urodzili się Adaś, Dominik

i Kubuś (na zdjęciu), mieli wcześniej córkę Malwinę. Państwu Asendym dopiero w listopadzie 2002 roku urodziły się 3 córeczki: Dominika, Karolina i Zuzia (na zdjęciu). Z okazji Dnia Dziecka obie rodziny zaprosił prezydent miasta Andrzej Stania. Rodzice otrzymali wsparcie finansowe, dzieci – zabawki.



ADAM NOWAK

Górnoślązacy – piłkarze

CHORZÓW. 22 czerwca 2006 r., o godz. 13.00 na Stadionie Śląskim w Chorzowie (centrum prawosul. Katowicka 10) odbędzie się wernisaż wystawy: „Górnoślązacy w polskiej i niemieckiej piłkarskiej reprezentacji narodowej – wczoraj i dziś. Sport i polityka na Górnym Śląsku w XX wieku”. Ekspozycja jest próbą ukazania powikłanej historii Górnośląska oraz jego mieszkańców i stosunków polsko-niemieckich przez pryzmat historii sportu. Wystawa ma m.in. przypomnieć, jak wiele sportowych talentów urodziło się i wychowało na górnośląskiej ziemi, a potem grało w reprezentacjach narodowych zarówno Polski, jak i Niemiec. Legendy takie jak Ernst Wilimowski (Pradulla),

Gerard Cieślak czy Ernst Pohl, a także dzisiejsi piłkarze – np. Miroslav Klose i Lukas Podolski – symbolizują nie tylko losy Górnego Śląska, ale i samych Górnoślązaków. Wystawa ma też pokazać światowej rangi piłkarzy, których wydarzenia polityczne niejednokrotnie zmuszały do dokonywania najtrudniejszych wyborów – zarówno tych sportowych, jak i życiowych. Wystawę, która potrwa do 22 lipca br., przygotowują Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, Wojewódzki Ośrodek Kultury i Sportu Stadion Śląski w Chorzowie we współpracy z Urzędem Marszałkowskim województwa śląskiego. Ekspozycji towarzyszyć będzie wydawnictwo poświęcone górnośląskim piłkarzom.

Zabawa na farze

RYDUŁTOWY. Na II Farskim Dniu Dziecka, zorganizowanym przy parafii św. Jerzego, młodzi parafianie podziwiali gwiazdy sportu. Księża zmierzyli się na murawie z zawodnikami Odry Wodzisław i Wisły Kraków, zaś uczniowie liceum z siatkarskimi wicemistrzami Polski KS Jastrzębski Węgiel. Dech w piersiach zapierały wyścigi żużlowców Rybnickiego Klubu Motorowego. Na deser – spotkanie z wicemistrzem olimpijskim Tomaszem Sikorą. Były napoje, grill, grochówka. Wszystko darmowo dla dzieci. Głównym organizatorem festynu był wikary ks. Bogdan Rek. Trzy dni później, 4 czerwca, na piąty już festyn parafialny zaprosił mieszkańców Parafialny Oddział Akcji Katolickiej. I tu nie zabrakło atrakcji. Były tańce flamenco (na zdję-



ALEKSANDRA MATUSZCZYK-KOTULSKA

ciu), pokaz mody, występy Wolnej Grupy Bukowina, kabaretu „To nie my”. Atrakcją wieczoru dla dorosłych były losy z cennymi nagrodami, dzieci zaś najbar-

dziej cieszyły przejażdżki kucykiem. Dochód z festynów zostanie przeznaczony m.in. na wsparcie dla dzieci z rodzin dotkniętych bezrobociem.

Pielgrzymują

KATOWICE. Archidiecezjalna Pielgrzymka Dzieci Wczesnokomunijnych do katedry Chrystusa Króla odbędzie się w niedzielę 18 czerwca o godz. 14. Prosimy, aby dzieci przybyły w strojach komunijnych.

JASNA GÓRA. W tym roku już po raz 41. odbędzie się Ogólnopolska Pielgrzymka Chorych i Niepełnosprawnych na Jasną Górę. Spotkanie, organizowane przez Apostolstwo Chorych, odbędzie się w czwartek 6 lipca br. Odjazd autobusów spod Kurii Diecezjalnej w Katowicach o godz. 8.00. Przewidywany powrót ok. godz. 18.00. Udział w pielgrzymce należy

zgłaszać u ks. Czesława Podleskiego lub w redakcji „Apostolstwa Chorych” – tel. 032 251-21-52. W programie pielgrzymki: o godz. 11.00 – Msza św. pontyfikalna na jasnogórskim szczyście, celebrowana przez arcybiskupa Stanisława Nowaka i biskupa Gerarda Bernackiego. O 13.30 – Droga Krzyżowa na Wałach, zaś o 14.30 – nabożeństwo lurdzkie w Kaplicy Cudownego Obrazu.

PIEKARY ŚLĄSKIE. W drugą niedzielę czerwca głuchoniemi z całej diecezji przybyli wraz ze swoim duszpasterzem, ks. Janem Sołtysikiem, do Piekar Śląskich. Pielgrzymkę rozpoczęła Msza św. w kościele na wzgórzu kalwaryjskim. – Nie słyszycie swoimi

uszami, ale chcecie słuchać sercem. Bo właśnie w sercu słycać głos Boga – mówił i migał jednocześnie ks. Dariusz Borowiec podczas homilii. – Człowiek o mocnej wierze może ma głuche uszy, ale słyszy głos Boga.

Po liturgii wyświetlono krótki film o życiu Jana Pawła II. Potem odprawiono Drogę Krzyżową. Głuchoniemi udali się także do grobu ks. Konrada Lubosa (duszpasterza głuchoniemych w diecezji katowickiej w czasie II wojny światowej). Pielgrzymkę zakończyli przed obrazem Matki Boskiej Piekarskiej, gdzie prosili o łaskę wiary, aby prawdziwie poznać, jaki jest Bóg.



Z BOKU
ANDRZEJ GRAJEWSKI

Krajowi, a także regionowi brakuje poważnej debaty, w której bez inwektyw oraz publicystycznego zaangażowania w doraźną politykę można byłoby przedstawić obiektywny opis sytuacji oraz argumenty w publicznym sporze. Taka rozmowa jest tym bardziej potrzebna w sytuacjach napięć i emocji społecznych, a taką sytuację mamy obecnie na Górnym Śląsku w związku z konfliktem o wysokość wypłat z zysków. Dlatego z wielką uwagą przeczytałem tekst Jerzego Markowskiego na temat sytuacji górnictwa, który ukazał się w katowickim dodatku „Gazety Wyborczej” w ubiegłą sobotę. Autor, prominentny polityk SLD i wiceminister gospodarki w rządzie Leszka Millera, a obecnie dyrektor do spraw techniki w kop. „Budryk”, próbuje odpowiedzieć na pytanie, jakie są perspektywy polskiego górnictwa i na ile uzasadnione są plany protestu w Warszawie.

Z byłym ministrem różni mnie bardzo wiele: dokonywane wybory oraz sympatie polityczne. A jednak muszę przyznać, że dawno nie czytałem tak odpowiedzialnego tekstu, jak właśnie ta publikacja. Kierując się powszechną w naszym politycznym dyskursie metodą, że przeciwnik polityczny nie może mieć racji, Markowski mógł zaatakować ministra Poncyłjusa, udowadniając, że się nie zna na problemach branży, którą chce reformować. Tego jednak nie zrobił. Analizuje natomiast źródła obecnej, względnie dobrej kondycji polskiego przemysłu wydobywczego oraz jego dalsze perspektywy. Przypomina, że bez wieloletniego procesu restrukturyzacji – zamykania nierentownych kopalń, zwalniania z pracy tysięcy górników, nie byłoby obecnej dobrej koniunktury, napędzanej głównie przez gigantyczny boom chińskiej gospodarki. Sugeruje, że warto ten czas wykorzystać, aby uporządkować sprawę w branży, a przede wszystkim doprowadzić do wynegocjowania jednego w całej branży układu zbiorowego pracy, który pozwoliłby uporządkować sprawę płacowe i socjalne.

Wydaje się, że warta rozważenia jest także jego propozycja, aby górnicy mogli stać się posiadaczami jakiejś części akcji swych kopalń, gdyby zdecydowano się na taki wariant prywatyzacyjny. Do wprowadzenia tych rozwiązań władza potrzebuje jednak wiarygodnego partnera społecznego, jakim przed wszystkim są związki zawodowe. W sytuacji, gdy w górnictwie działa kilkanaście central związkowych, trudno o racjonalną debatę. Zwłaszcza mniejsze związki, w radykalizmie żądań, także płacowych, widzą szansę na zaistnienie w społeczności górniczej. „Solidarność” próbowała znaleźć wyjście, które umożliwiłoby jej wycofanie się z protestu, a jednocześnie pozwoliło zachować twarz. Włączenie się wicepremiera Leppera tylko podgrzało atmosferę, zwłaszcza gdy powiedział, że górnicy domagają się tego, co im się należy. Zabrzmiało to jak zaproszenie do demonstracji w Warszawie, choć formalnie Lepper przyjechał do Katowic, aby jej zapobiec.

Walczyć do



Prawda o śląskich kibicach jest skomplikowana jak fizyka jądrowa



tekst
JAROSŁAW DUDAŁA

Obrazek pierwszy: Przede mną kibic jednej ze śląskich drużyn. – Skąd bierze się przemoc na stadionach? – pytam. – Jak byłem mały, zostałem skopany przez kibiców klubu z sąsiedniego miasta. Tak rodzi się nienawiść – odpowiada.

Obrazek drugi: mecz GKS Katowice–Szombierki Bytom. Zapaleńcy pod blaszaną wiatą na Bukowej cieszą się z 9 bramek dla GKS-u. Na trybunie po drugiej stronie boiska 8-letni Marcin Matyszek i jego starszy kolega, ministrant z parafii w Dębie, Tomek Kubicki. Słoneczko świeci. – Jest spokojnie – uśmiecha się mama Marcina.

Wbrew obiegowym opiniom, kibice to środowisko niezwykle zróżnicowane. Duża jego część to spokojni obserwatorzy, nawet rodzice z dziećmi na rękach. Są też ultrasi – zapaleńcy, dla których własny los i los drużyny to właściwie to samo. To oni falują na trybunach. To ich gardła są zdarte. To im piłkarze zawdzięczają oprawę sportowych widowisk. No i są chuligani (ang. *hools*). Dla nich „kochać klub” to tyle co: „bić się za niego”.

Gładkolufowe

Czego się boją chuligani? Dwóch rzeczy: odsiadki i policyjnych strzelb gładkolufowych, tzw. mossbergów. Ich gumowe kule to nie żarty, a przez wzięcie można stracić nawet więcej niż parę lat z życia.

– Jak się ma żonę, dwójkę dzieci i stałą pracę, to wyrok może dużo kosztować – przyznaje ekschuligan, trzykrotnie skazany za pobicia. Problem w tym, że część chuliganów nie ma ani rodzin, ani pracy. Grupami chuliganów kieruje kilka, kilkanaście osób. – Nie afiszują się szalikami, bo tego nie potrzebują. Biją się, gdy nadarzy się okazja – mówi ktoś zorientowany.

Co można zrobić, żeby stadionowej przemocy było mniej?

– Przede wszystkim przestać ją pokazywać w mediach – uważa piłkarz i akcjonariusz Ruchu Chorzów Mariusz Śrutwa. – Przeszkadzają mi burdy na stadionach,



ale jeszcze bardziej przeszkadza mi to, że informacje o nich ukazują się na pierwszych stronach gazet, a relacje z meczów – na ostatnich.

Grać na całego!

Ale i piłkarze też mogliby dołożyć swoją cegiełkę. Bo trudno dziwić się złości kibica, który jedzie kilkaset kilometrów na mecz wyjazdowy, płaci za widownię, a jego drużyna gra bez zaangażowania albo nawet można przypuszczać, że mecz jest sprzedany. Tak więc na stadionach może być spokojniej, jeśli zawodnicy spełnią życzenie kibiców, skandowane na trybunach: „Grać na całego i walczyć do upadłego!!!”.

A Kościół? Ks. Bogdan Kornek chodzi na mecze GKS Katowice od VI. klasy podstawówki. Ks. Antoni Klemens to od zawsze kibic chorzowskiego Ruchu. – Przywiązanie do tego, a nie innego klubu wynosi się nieraz z domu

Więcej emocji sportowych na boisku to mniej agresji na trybunach

– mówi ks. Klemens. Był on jednym z organizatorów Mszy odprawionej po śmierci Jana Pawła II na stadionie Ruchu. Choć nie była to Msza pojednania, taka jak w Krakowie, to można było wtedy zobaczyć splecione szaliki różnych, zwaśnionych nieraz klubów. Niektórzy sarkają: „I co z tego zostało...?”.

Formuła I

– Oczekiwać od kibiców, żeby na zawsze porzucili waśnie, to jak oczekiwać od silnika, że zawsze będzie pracował na maksymalnych obrotach. Tego nie potrafią nawet maszyny Formuły 1 – mówi ks. Klemens. W rocznicę Mszy na stadionie Ruchu zaprosił on kibiców do kościoła, w którym jest proboszczem. – Nie robiłem im żadnych wyrzutów. To nie miało by sensu. Zostawić ich z własnymi myślami to najlepsze, co można zrobić – uważa ks. Klemens.

Swoje stałe miejsce na stadionie przy ul. Cichej ma też „Frida”,

ęscy kibice?

o upadłego



ZDJĘCIA: MAREK PIEKARA

Szanuj kibica

Kolejna sprawa to stosunek zarządów klubów do kibiców. Ciekawe doświadczenia ma w tym względzie GKS Katowice. Klub obciążony milionowymi długami upadł, a na jego miejscu budowany jest nowy GKS, prowadzony przez stowarzyszenie sympatyków „Gieksy”.

– Wiemy, czego chcą kibice. Trzeba zmienić skostniałe struktury klubów i bardziej wychodzić naprzeciw pomysłom fanów. Niektórym prowadzącym kluby wydaje się, że są bogami, a kibiców mają za nic. U nas każdy może przyjść i powiedzieć, co mu się podoba, a co nie. Do tego służy także forum internetowe – mówi rzecznik stowarzyszenia Piotr Hyla. – My jesteśmy dumni z naszych kibiców. Chociaż GKS gra w 4. lidze, to przychodzi ich na mecze więcej niż na niejeden stadion pierwszoligowy. Przychodzą nawet w inne dni, żeby sprzątać stadion po meczach – dodaje Hyla.

Skansen

– Mamy skanseny, a nie stadiony – uważa Jerzy Dudała, dziennikarz i autor socjologicznej pracy doktorskiej, wydanej pod tytułem „Fani – chuligani. Rzecz o polskich kibolach”. Jego zdaniem, do eliminacji agresji przyczyniłoby się m.in. upowszechnienie monitoringu, a także stworzenie

godnych warunków dla widzów, którzy na niejednym stadionie nie mają gdzie załatwić potrzeb fizjologicznych albo bywają stłoczeni w ciasnych sektorach. Bo jeśli gdzieś leżą fragmenty rozsypujących się murów, to łatwo można sobie wyobrazić, co może się stać.

Ważne jest także, by policja i inne służby porządkowe reagowały profesjonalnie, czyli adekwatnie do sytuacji i bez stosowania odpowiedzialności zbiorowej.

We własne piersi

Jednak przede wszystkim trzeba zauważyć, że kibice nie są wyizolowaną grupą społeczną. Badania dr. Jerzego Dudały dowodzą, że – wbrew obiegowym opiniom – są

Ks. Bogdan Kornek cieszy się z dziewięciu bramek dla GKS Katowice



wśród nich ludzie o bardzo zróżnicowanym poziomie wykształcenia. Różny mają stosunek do używania przemocy. Mniej więcej tyle samo ją pochwała, co się od niej odcina. Inaczej mówiąc, kibice są tacy, jak całe społeczeństwo.

Ryszard Sadłoń, posiadacz kolekcji 130 przypinanych do ubrania metalowych znaczków Ruchu Chorzów, mówi wprost:

– Łatwo jest osądzać innych. Moim zdaniem, nie ma zasadniczej różnicy między agresją na stadionie a agresją na scenie politycznej czy podgrzyaniem kogoś w pracy. ■

Kibicem można być od najmłodszych lat. Na zdjęciu: Tomek Kubicki (z lewej) i Marcin Matysek



■ R E K L A M A ■



Święci z nieba ściągnięci

audycja w Radiu eM 107.6 FM
od poniedziałku do piątku o 6.10, 9.20, 21.20
w soboty o 6.10, 10.10, 21.20



V Międzynarodowy Festiwal Teatrów Lalek „Katowice – Dzieciom”

Było bajecznie

Wtorek, 6 czerwca, kinoteatr „Rialto”. Późne popołudnie. Oczy wszystkich widzów utkwione w Karelu Brożku, przewodniczącym jury V Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Lalek „Katowice – Dzieciom” 2006. Gość z Czech – kraju wspaniałych tradycjach lalkarskich – sam znakomity praktyk w tej dziedzinie, odczytuje werdykt. I już wszystko jasne.

Wiceprezydent Grażyna Sołtysik i dyrektor Śląskiego Teatru Lalki i Aktora „Ateneum” Jarosław Czypczar rozpoczynają ceremonię wręczania nagród. Na scenę wchodzi kolejni laureaci.

Nagrodę za najlepsze przedstawienie otrzymał Theater Kranevit z Berlina, który pokazał „Jorindę i Joringela” braci Grimm. Zespół ten dostał też honorowy dyplom POLUNIMY. Za najlepszą rolę kobiecą nagrodzono Małgorzatę Wolańską z Teatru Malutkiego z Łodzi, wy-



ARCHIWUM REDAKJI

planie. Zanikają klasyczne pacynki, jawajki i wymagające największych umiejętności animacyjnych marionetki. Czy to kwestia braków warsztatowych, czy moda?

Zwracano też uwagę na fakt, że podaje się wprawdzie w programie teatralnym nazwisko autora tekstu, ale bardzo daleko od literackiej wersji bajki się odchodzi. Np. w polskiej „klasyce” – bajce „Szewczyk Dratewka” niewiele zostało z tekstu Marii Kownackiej. Historia dzielnego rzemieślnika, który zwyciężył smoka, znalazła się na drugim, a może i trzecim planie, bo spektakl zdominowały „dopisane” autorce „Plastusiowego pamiętnika” estradowe grepsy.

Ale tymi wszystkimi sprawami emocjonowali się dorośli na różne sposoby związani „z branzą”. Dzieci się podobnymi niuansami nie przejmowały. One przeżywały wielką przygodę z teatrem. To było świetne. Już kiedy zapowiadający przedstawienia mówili „dzień dobry”, odpowiadał im z sali spontanicznie dziecięcy chór. A żywe reakcje na rozgrywane się na scenie wydarzenia – już dla nich warto było być na widowni! Dobrze, że Katowice mają ten festiwal. Dobrze, że tyle dzieci przychodzi do teatru lalek. Bo to nadzieja, że potrzeba uczestniczenia w tzw. życiu kulturalnym im zostanie. Wyrosną na pełniejszych ludzi.

Na koniec słowa uznania dla organizatorów. Festiwal to konkurs, rywalizacja. Jednak ludziom z Ateneum udało się stworzyć taką atmosferę, że wszyscy goście (i ci krajowi – od Torunia do Rzeszowa, i ci, którzy przyjechali z Czech, Niemiec, Słowacji i Ukrainy) zapewniali, że z wielką przyjemnością przyjadą do Katowic znowu, aby uczestniczyć w kolejnym święcie teatru i – oczywiście – najmłodszych, a zarazem najwdzięczniejszych widzów.

BOGDAN WIDERA

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj
już po nie...



laserowa
korekcja
wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

stępującą w „Bajce Samograjce” Jana Brzechwy. Po pół nagrody (ale sami są sobie winni, bo jeden z nich wcielił się w rycerza bez rumaka, a drugi w rumaka bez rycerza, uczynili zaś to tak świetnie, że jury nie mogło rozstrzygnąć, który był lepszy) za kreację męską otrzymali Krzysztof Dutkiewicz i Marcin Ryl-Krystianowski z Teatru Animacji w Poznaniu, który zaprezentował najmłodszej widowni „Baśń o Rycerzu bez Konia” Marty Guśniewskiej. Nagrodę pozaregulaminową za scenografię, ufundowaną przez „Silesia City Center” jury przyznało Japończykowi Noriyuki Sawie, który w ostrawskim Divadle Loutek zrealizował „Cztery bajki o tym, jak wilk stał za plotem”.

Ivo Martak
z teatru
z Ostrawy
w spektaklu
„Cztery bajki
o tym, jak wilk
stał za plotem”

Werdykt jury – to już taka „nowa, świeżka tradycja” – dla wielu był kontrowersyjny. Żywa dyskusję wywołała nagroda za najlepszy spektakl. Wszyscy zgadzali się z tym, że było to widowisko interesujące. Ale czy to jeszcze był teatr dla dzieci? Była w tym magia, piękno. Jednak gdyby trzymać się nazwy festiwalu „Katowice – Dzieciom” może na tę nagrodę bardziej zasłużył Poznań. Albo Ostrawa. (Pocieszające jest to, że wyżej wymienione teatry zostały jednak przez jury uhonorowane.)

Dyskutowano także o teatrze lalkowym w ogóle. Bo (przynajmniej na tym festiwalu) coraz mniej jest w nim lalek, a coraz więcej aktora w żywym

Wokół lustracji

Jaka prawda?

Od ponad roku mamy w Polsce do czynienia z ujawnianiem nazwisk księży agentów. Ostatnio także nasza archidiecezja musi stawić czoła wyzwaniu czasów.

Media od kilku miesięcy informują o zamiarach Śląsko-Dąbrowskiej „Solidarności”. Związki zamierzają podać do wiadomości nazwiska księży współpracowników Służby Bezpieczeństwa. Podobne plany ma Kazimierz Świtoń, pierwszy założyciel wolnych związków zawodowych i działacz opozycyjny.

Prawo do dobrego imienia

Spróbujmy uporządkować fakty. Aktualne prawo dokładnie precyzuje, kto podlega lustracji. Ze względu na interes społeczny tak zwany rzecznik interesu publicznego sprawdza oświadczenia lustracyjne osób podlegających tej procedurze. W ich przypadku bowiem musimy mieć pewność, że nie podlegają oni ewentualnym naciskom, szantażom czy zobowiązaniom wobec dawnych służb albo służb aktywnych dzisiaj, w Polsce czy za granicą. Jeśli doszłoby do tak zwanego kłamstwa lustracyjnego, wspomniany rzecznik staje się oskarżycielem w Sądzie Lustracyjnym. Wśród osób wymienionych we wspomnianej ustawie nie ma oczywiście księży.

Natomiast ustawa o IPN z 1998 r. pozwala też pokrzywdzonym ujawniać nazwiska agentów, którzy na nich donosili. Warto zauważyć, że nawet w przypadku najpoważniejszych przestępstw (już na etapie wyroku, a nie oskarżeń czy poszlak) – ujawnianie wizerunku winnego jest obwarowane koniecznością sądowej zgody. Inaczej jest z nazwiskami ujawnionymi pokrzywdzonym przez IPN. Tu decyzja należy do pokrzywdzonych, a nie do sądu.



MIROSLAW RZEPKA

Ofiary i kaci

Trudno w tym miejscu nie wczuć się w rolę dawnych opozycjonistów. Za swoją działalność ryzykowali życiem, a po latach dowiadują się, że byli zdradzeni przez ludzi w sutannach. Sytuacja w naszej diecezji różni się jednak od tego, co budzi kontrowersje gdzie indziej. Ks. Isakowicz-Zaleski z Krakowa zarzucał swojemu prezbiterium, że dawni donosiciele zajmują dziś w lokalnym Kościele eksponowane stanowiska. Nie ma takich zarzutów u nas. Nikt nie czuje się sfrustrowany, że jako ofiara musi się godzić na ubecką przeszłość swego przełożonego (proboszcza) czy wikariusza generalnego albo innego księdza występującego w roli sumienia. Generalnie chodzi o ludzi już nieżyjących albo stojących nad grobem. Po co więc w ich przypadku podnosić larum? Chyba że chodzi o zwykłe uczucie zemsty. Inną kwestią jest oczywiście sprawiedliwość, ale mam wrażenie, że już obecna dyskusja jest dla donosicieli nie małą karą.

Pojawia się czasami zarzut, że Kościół chce zamieść problem pod dywan. W Katowicach nie powstała wprawdzie formalna komisja, ale profesjonalne opracowywanie akt dokonuje się u nas nie od dzisiaj. Stoją za tym historycy – ks. prof. Jerzy Myszor oraz przewodniczący kolegium IPN Andrzej Grajewski. Powstały publikacje książkowe („Kompleks Judasza”, „Wygnanie”) i rodzą się doktoraty. Przygotowywana jest także rozprawa habilitacyjna o księżach patriotach. Oczywiście w tych publikacjach nie pojawiają się nazwiska, a jedynie kryptoni-

W teczach IPN znajduje się dokumentacja Służby Bezpieczeństwa, również ta dotycząca Kościoła

Kościół pod nadzorem

Czym jest jednak prawda? Czy prawda o ludziach z ubeckich akt jest jedyną prawdą o ich sumieniu? Wielu odkupiło przecież swoje winy. Warto też przyrzeć się nieco historycznemu kontekstowi tamtych czasów. Prosił o to Benedykt XVI. Niewątpliwie Kościół katowicki miał szczególne znaczenie dla władzy ludowej. Biskupi byli wygnani, a władzę u nas sprawował wikariusz kapitulny narzucony przez komunistów. Do tego doszła niezłomność bp. Bednorza w trudnych czasach i siła społeczna śląskiej wiary. Nie trzeba chyba przypominać, czym w tamtym okresie była pielgrzymka do Piekar Śląskich i rzadko spotykane gdzie indziej tempo powstawania nowych kościołów. Wystarczy zapytać ówczesnych milicjantów, z jakimi instrukcjami mieli wówczas do czynienia. Przecież łamanie księży nie dokonywało się w taki sposób, że ci ostatni zgłaszali się do urzędu z deklaracją współpracy. Każdorazowo przyłapanie księdza na wypadku samochodowym, słabości czy aktualnej potrzebie paszportu albo materiałów budowlanych – natychmiast było wykorzystywane przez funkcjonariuszy. Jeden z dawnych milicjantów opowiadał mi, że Służbie Bezpieczeństwa należało zgłaszać każdy taki przypadek. Księża byli jedyną grupą, oprócz opozycjonistów, którzy podlegali podobnej infiltracji. Niektórzy do dziś wspominają, jak otrzymywali od milicji polecenie, by zniszczyć w nocy za pomocą spychaczy budowę powstającego kościoła czy nękać mandatami wyjeżdżające z placu budowy ciężarówkę za zanieczyszczenie drogi. Tamtym funkcjonariuszom dzisiaj nic nie grozi. Nikt nie ma zamiaru ujawniać ich nazwisk, choć stali oni za szantażem i ograniczaniem wolności religijnej, która była wpisana nawet w PRL-owską konstytucję. To brzmi jak chichot historii.

KS. MAREK ŁUCZAK

Zakon bożogrobców ma nowych członków

Rycerze Pan



**Chorzów
swoje istnienie
zawdzięcza
bożogrobcom.**

**Gdyby nie średniowieczny
zakon, rozwój miasta
prawdopodobnie
nastąpiłby później.**



tekst
KS. MAREK ŁUCZAK

Wiejska osada istniała tu wprawdzie od bardzo dawna, jednak dopiero w 1257 roku książę Władysław Opolski przekazał ją przeorowi Henrykowi z Miechowa. Odtąd wieś stała się głównym ośrodkiem Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie na Górnym Śląsku.

Damy i kawalerowie

Bożogrobcy w Chorzowie dbali o rozwój życia religijnego, ale także o sprawy gospodarcze i społeczne. Między innymi prowadzili szkołę, szpital oraz przytułek dla osób starych i chorych. Ksiądz Bojarski tuż przed upadkiem zakonu w roku 1819 odkrył złoża węgla kamiennego i otworzył tam pierwszą kopalnię. Odkrycie to ukształtowało obecny obraz gospodarczy Chorzowa. Stulecia pracy duszpasterskiej i edukacyjnej wpłynęły na religijność i postawy mieszkańców.

Współczesny zakon bożogrobców jedynie nawiązuje do średniowiecznej tradycji. Jego członkowie nie mają mieczy i tarcz, choć na co dzień realizują etos dam i rycerzy.

W sobotę 9 czerwca o powołaniu do zakonu rycerskiego mówił bp Piotr Skucha. W kościele św. Marii Magdaleny w Chorzowie miało miejsce czwanie, podczas którego kandydaci na nowych członków złożyli ślubowanie i po raz pierwszy przywdziali uroczyste szaty. – Nie jesteście rycerzami, którzy walczą przeciwko człowiekowi – mówił do zebranych biskup. – Macie walczyć nie za pomocą miecza, ale szlachectwa.

Raz w roku damy i rycerze zakonu spotykają się na tak zwanej inwestyturze. Wówczas zjeżdżają się członkowie całego zwierzchnictwa i uczestniczą w obrzędzie przyjęcia nowych rycerzy.

Sprawdzona gwardia

W Polsce zwierzchnictwo powstało w 1995 roku. – Zakon działa w naszym kraju już od 10 lat – mówi prof. Jerzy Wojtczak-Szyszkowski, pełniący funkcję zwierzchnika. Jego przełożonym jest prymas Józef Glemp – Wielki Przeor Zakonu. – Są wśród nas ludzie o różnym statusie – do-



daje warszawski piekarz Karol Szenkier. – Należą do nas profesorowie, duchowni, ale także zwykli ludzie, czego dowodem jest moja skromna osoba.

Rekrutacja dokonuje się jednak w bardzo staranny sposób. – Nasi członkowie muszą być ludźmi sprawdzonymi – opowiada prof. Wojtczak-Szyszkowski. – Nie chcemy żadnej przypadkowości. Nikt nie może

Bożogrobcy noszą charakterystyczne stroje z płaszczem, na którym jest pięć krzyży symbolizujących rany Chrystusa

Poniżej:
W poczet rycerzy zostali przyjęci arcybiskupi Damian Zimoń i Stanisław Szymecki (w środku)

sam ubiegać się o przyjęcie. Kandydatów polecają inni członkowie. Chodzi tu o ludzi sprawdzonych, którzy mają uporządkowane życie. Ważny jest także wiek dam i rycerzy. Musi on gwarantować doświadczenie i dojrzałość.

Świadectwo i ofiara

Na konferencji prasowej padły pytania o obowiązki dam i ry-



onków

na Boga



ZDJEŃCJA MAREK PIEKARA

cerzy. – Zawsze te pytania się powtarzają – uśmiecha się Karol Szenkier. – Jako członkowie Zakonu jesteśmy zobowiązani do dobrego życia, modlitwy i ofiary na rzecz chrześcijan w Ziemi Świętej. Ta ostatnia sprawa jest szczególnie troską bożogrobców. – Staraliśmy się opiekować nie tylko mieszkańcami Izraela – mówi zwierzchnik zakonu w Polsce. – Dostrzegamy potrzeby naszych braci w Jordanii, Syrii i Libanie. Opiekujemy się całym patriarchatem.

W świecie jest ok. 20 tys. dam i rycerzy zakonu. Przeważają mieszkańcy obu Ameryk, szczególnie zaś Stanów Zjednoczonych. W Polsce bożogrobców jest około 150. ■



DAMA Z CHORZOWA

POSEŁ MARIA NOWAK

– W zakonie bożogrobców można się znaleźć tylko z czyjejs rekomendacji. Nowego członka musi polecić albo inny członek, który jest w zakonie od trzech lat, albo ktoś z hierarchii kościelnej. Ja dostałam zaszczytu, że zaproponował mnie ks. abp Damian Zimoń. Kiedy w parafii św. Marii Magdaleny w Chorzowie obchodziliśmy 900-lecie istnienia zakonu, podczas uroczystości pojawił się postulat, by członkiem wspólnoty został ktoś pochodzący z tej parafii. Ksiądz Arcybiskup zaproponował moją osobę i tak zostałam damą zakonu. Kandydatów zawsze zatwierdza Stolica Apostolska. To, co podpisałam jako zobowiązanie, i tak realizowałabym jako chrześcijanka. Może jedynie nie finansowałabym dzieła w Ziemi Świętej, bo właśnie ta praktyka szczególnie jest związana z dziełami zakonu. Po mojej wizycie w Jerozolimie wiem, że należy pomagać chrześcijanom żyjącym tam na co dzień. Oni muszą żyć i pracować w niesamowicie trudnych warunkach.



POWOŁANY NA RYCERZA

SENATOR CZESŁAW RYSZKA

– Chyba miałem powołanie do zakonu. Moja obecność wśród bożogrobców wiąże się z tym, że o Ziemi Świętej wiele pisałem. Do grona rycerzy wprowadził mnie profesor Janusz Kawecki z Krakowa. Do naszych obowiązków należy składanie ofiar na Ziemię Świętą. Głównie chcemy wesprzeć tamtejsze szkolnictwo. Po drugie, tutaj mamy być świadkami wydarzeń, które się dokonały w Ziemi Świętej, a więc mamy być uczniami Chrystusa. Ziemia święta jest tak głęboko związana z wiarą, że nie tylko trzeba ją nosić w swoim sercu, ale także uzewnętrzniać dzięki swego rodzaju świadectwu. Tu przecież nie może chodzić jedynie o satysfakcję z należenia do starego, rycerskiego zakonu, to musi mieć przełożenie na życie codzienne. Zakon daje mi okazję do pogłębienia życia duchowego. Mam skupienie, rekolekcje, a raz w roku inwestyturę. Odkąd wstąpiłem do bożogrobców, mogę i powinienem jak najczęściej jeździć do Ziemi Świętej. Z tego ostatniego niezmiernie się cieszę.



Nowo przyjęci rycerze otrzymali insygnia bożogrobców

Komunikacja publiczna na Śląsku

Nie możemy zamykać nieba

Z wiceministrem transportu
Eugeniuszem Wróbel

rozmawia ks. Marek Łuczak

Ks. MAREK ŁUCZAK: Dlaczego komunikacja miejska w Warszawie jest tańsza od śląskiej?

EUGENIUSZ WRÓBEL: – To jest dobre pytanie, ale...



...chce Pan powiedzieć, że nie dotyczy to rządu, tylko samorządów. Okazuje się, że trochę jednak dotyczy.

Śląskie tramwaje mogłyby przecież należeć do samorządów.

– Rzeczywiście, dotykamy tu delikatnego i trudnego problemu. Nieporozumieniem jest, że Tramwaje Śląskie są spółką skarbu państwa. W latach 1990–95, kiedy byłem wicewojewodą katowickim, rozpoczynaliśmy proces komunalizacji przedsiębiorstw użyteczności publicznej, czyli przekazywania majątku tych przedsiębiorstw gminom. Organizowanie komunikacji miejskiej stało się wtedy wyłączną kompetencją gmin. W tamtym czasie mieliśmy jedno wielkie państwowe Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, które zarządzało autobusami, tramwajami i trolejbusami. Ten moloch był nie tylko miejscem pracy, ale też ostoją różnych aparatczyków politycznych. Konsumował wszystkie środki finansowe, jakie się do niego wrzuciło. Dzięki niemu związki zawodowe mogły sparaliżować strajkiem całe województwo. Udało się wtedy doprowadzić do komunalizacji przedsiębiorstw autobusowych. Jak dotąd, nie udało się to z tramwajami.

Dlaczego?

– Między innymi dlatego, że tramwaje jeżdżą po wielu miastach, trudno więc było „podzielić” między gminy jednolity sys-

tem szyn tramwajowych, a samorządowcy w tamtych czasach nie dogadali się między sobą i ze stroną rządową. Trzeba także pamiętać, że komunikacja miejska jest deficytowa i gminy muszą do niej dopłacać znaczne kwoty ze swoich budżetów, czyli z naszych podatków. Mam nadzieję, że już niedługo tramwaje będą także w naszym województwie własnością samorządów. Wprawdzie załatwienie tej sprawy nie leży w kompetencji Ministerstwa Transportu, ale jako człowiek pochodzący z Górnego Śląska jestem bardzo zainteresowany takim rozwiązaniem problemu.

Problemów do rozwiązania jest więcej. Jak wygląda na przykład sytuacja na lotnisku w Pyrzowicach?

– Lotnisko w każdym regionie jest bardzo ważnym elementem infrastruktury. Dzisiaj mamy do czynienia z gwałtownym wzrostem liczby pasażerów. Nastąpił rozwój tak zwanych tanich linii lotniczych, poza tym nasz kraj szerzej „otworzył swoje niebo” dla zagranicznych przewoźników. Polska jest drugim po Chinach krajem, który ma najbardziej dynamiczny rozwój pod względem liczby pasażerów. Z tym wiąże się konieczność inwestowania w infrastrukturę lotniskową. Minister wprawdzie nie buduje lotnisk, ale musi stwarzać warunki, żeby te lotniska się rozwijały. Dalszy rozwój lotnisk regionalnych jest uzależniony od wielu czynników. Jednym z najważniejszych jest ich przygotowanie, by móc uzyskać środki unijne w perspektywie lat 2007–2013. Taką możliwość Rząd premiera Kazimierza Marcinkiewicza po raz pierwszy w historii Rzeczypospolitej przygotował dla wszystkich lotnisk regionalnych. Mówimy tutaj o kwotach liczonych w dziesiątkach i setkach milionów euro.

Jak te przygotowania wyglądają na Śląsku?

– Lotnisko „Katowice” w Pyrzowicach należy do ośmiu najważniejszych lotnisk w Polsce, a dla nas w regionie powinno mieć znaczenie priorytetowe. Ważne jest, aby lotnisko posiadało strategię rozwoju (włączając w to także inwestycje wokół lotniska) nie tylko w perspektywie najbliższego roku czy bieżącej kadencji politycznej, ale w perspektywie kilkudziesięciu lat. Odpowiada za to samorząd wojewódzki z marszałkiem na czele. Ważna jest też stabilność struktury właścicielskiej spółki zarządzającej lotniskiem. Najgorszą rzeczą, która może się zdarzyć, to nadawanie barw politycznych lotnisku, autostradom czy drogom. Dzisiaj rządzi jedna opcja, za chwilę będzie następna. Jedna opcja „wymiała” zarząd, radę nadzorczą i wszystko, co się wiąże z poprzednią. Przychodzi druga i robi to samo. Dlatego struktura własnościowa spółek zarządzających lotniskami powinna być tak zbudowana, żeby wymiana ministra, marszałka województwa, prezydenta miasta, nie powodowała natychmiast rewolucji na lotnisku i zmian strategii rozwoju tylko „dla zasady”.

To dlaczego u nas nie jest tak jak na Zachodzie, gdzie rady nadzorcze wybierane są przez akcjonariuszy?

– Taki powinien być standard i na szczęście w przypadku Górnośląskiego Towarzystwa Lotniczego (GTL SA), które zarządza lotniskiem w Pyrzowicach, według mojej wiedzy tak się na razie dzieje, choć niektórzy lokalni politycy prawdopodobnie nie przeczytali kodeksu spółek handlowych i nie zapoznali się z prawem lotniczym. Warto w tym miejscu przypomnieć, że spółka GTL SA, założona w roku 1991 z inicjatywy ówczesnego wojewody, była wtedy jedyną tego typu w kraju. Po raz pierwszy łama-

ła monopol państwowego centralnego przedsiębiorstwa „Porty Lotnicze”, które zarządzało wszystkimi lotniskami. Sukcesem było także całkowite uregulowanie spraw własnościowych terenu lotniska. Nie trzeba chyba przekonywać, jakie to ma znaczenie dla potencjalnych inwestorów, którzy chcą mieć pewność, gdzie i komu przekazują pieniądze. Lotnisko w Pyrzowicach nie jest już wojskowe ani cywilno-wojskowe – jest wyłącznie cywilne. Doprowadzenie do tego stanu było możliwe dzięki zgodnemu działaniu wielu osób, w tym parlamentarzystów różnych opcji politycznych oraz poprzedniego marszałka województwa. Trzeba też wspomnieć, iż stabilność spółki GTL była – i na razie jeszcze jest – wynikiem przyjętych na samym początku założeń, że ma ona „stać na trzech nogach”: samorządu wojewódzkiego, Przedsiębiorstwa „Porty Lotnicze” i silnego kapitału regionalnego. Ta struktura zapewniała, że nikt samodzielnie nie mógł nią politycznie manipulować. Przynajmniej dwóch współwłaścicieli musiało się porozumieć i znaleźć kompromis służący spółce i rozwojowi lotniska.

Komuś to jednak przeszkadza?

– Z przykrością stwierdzam, że lewicowy samorząd wojewódzki, który przez cztery lata nie przejawiał zbyt dużego zainteresowania strategią rozwoju lotniska i jego otoczenia, nagle przed wyborami samorządowymi robi niemałe zamieszanie. Marszałek chce aportem wprowadzić do spółki GTL teren, co napotyka na opór innych akcjonariuszy. Na szczęście zadziałał mechanizm, który stworzyliśmy: zażalenie akcjonariuszy nie może samodzielnie podjąć tak ważnej decyzji, trzeba uzasadnić proponowane rozwiązanie tak, aby przekonać do niego pozostałych akcjonariuszy.



MAREK PIEKARA

Na pierwszy rzut oka propozycja samorządu jest korzystna.

– Nikt nie neguje przydatności tego terenu dla lotniska, ale sposób jego przekazania.

Sprawa ma, niestety, podwójne dno. Gdyby marszałek województwa przeforsował swoje rozwiązanie, wówczas około 51 proc. kapitału spółki byłoby w jego rękach. Zniszczenie stabilności struktury kapitałowej przed jesiennymi wyborami samorządowymi byłoby niekorzystne. Nie należy upolityczniać tak ważnych dla województwa spółek. W przeciwnym przypadku trzeba będzie co chwilę zmieniać partyjne flagi powiewające nad lotniskiem.

Jak plany marszałka mają się do kwestii biznesowej?

– Tu także należy zgłosić poważne zastrzeżenia. Poziom kapitału spółki GTL to już obecnie 93 miliony złotych. Zaczynamy być znaczącym partnerem na rynku europejskim i światowym, więc GTL musi funkcjonować w sposób racjonalny także od strony biznesowej. Decyzja o wniesieniu aportem gruntu musi być poprzedzona głęboką analizą biznesową i wynikać z akceptowanej przez głównych akcjonariuszy strategii rozwoju spółki. Jest to ważne także ze względu na możliwości pozyskania w najbliższej przyszłości środków unijnych. Każde inne działanie jest szkodliwe dla przyszłości lotniska i świadczy jedynie o innych, pozamerytorycznych celach.

Ostatnio głośno było w związku z budowaną drogą na lotnisko.

– Niedawno jeden z dzienników napisał katastroficzny tekst, jakoby budowa drogi na lotnisko została wstrzymana wyrokiem Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Dawno nie miałem do czynienia z podobną niekompetencją lub manipulacją. Ze strony inwestora, którym jest Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, wszystkie procedury zostały zachowane i inwestycja jest i będzie realizowana. Jest wprawdzie konflikt z pewnym zakładem mięsnym zlokalizowanym przy trasie nowej drogi, ale to nie spowoduje wstrzymania inwestycji. Pozwolenie na budowę, które jest podstawą wejścia na teren maszyn budowlanych, jest prawomocne. Więc wyrok Sądu Administracyjnego nie wpłynie na opóźnienia czy – nie daj Boże – utratę milionów euro z Unii, jak to sugerowały niektóre media.

Rozumiem, że zdążymy z budową do końca roku?

– Musimy zdążyć, choć czasami zdarzają się przy tego typu inwestycjach nieprzewidziane problemy. Miejmy nadzieję, że wszystko potoczy się bez przeszkód. Warto przy okazji poinformować, że pieniądze unijne związane z tą budową przepaść miały już w zeszłym roku, ale szybkie działanie Ministra Transportu Jerzego Polaczka zaraz w pierwszym miesiącu pracy tego Rządu, pozwoliło na uzyskanie zgody Komisji Europejskiej na ich wykorzystanie mimo opóźnień, jakie miały miejsce w ubiegłych latach. ■

DOLCE VITA EMERYTA

Chichot Ducha Historii



tekst
**JAROSŁAW
STARZYK**

Kiedy już wyprawie się ze swojego osiedla do centrum Katowic, lubię czasem wpaść do gmachu polonistyki przy placu Sejmu Śląskiego, żeby się spotkać z profesorem Włodzimierzem Wójcikiem, którego bez przesady nazywać można Fabryką Śląskich Humanistów, tyłu bowiem „wyprodukował” magistrów, doktorów habilitowanych i profesorów.

Dziś też jest już emerytem, ale takim bardzo młodzięcym, bo z wielką łatwością porusza się w świecie nowych technologii. Komputer, fotograficzny aparat cyfrowy, „komórka”, nowoczesny dyktafon nie mają dla niego żadnych tajemnic. Z przyjemnością wjeżdżam więc od czasu do czasu windą na IV piętro i wstępuję do jego gabinetu. Któregoś dnia zapytałem profesora, czy wie, kto w jego pokoju rezydował przedtem, kiedy zamiast uniwersytetu mieścił się tu Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nie wiedział. Pomyślałem wtedy, że zabawne byłoby sporządzenie takiego planu gmachu, na który naniesiono by nazwiska poprzednich lokatorów. Może tam, gdzie dziś dyskutują sobie o poezji, mieścił się kiedyś Wydział Propagandy? A w pomieszczeniu, w którym walczono z Kościołem, dziś odbywa się seminarium na temat „Bogurodzicy”? Trzeba też pamiętać, że budynek ten nie od razu był siedzibą „przewodnej siły narodu”. Przed wojną rezydowały tu tzw. urzędy niezespolone. A wybudowano ten gmach w tym właśnie miejscu trochę na zasadzie potiomkinowskiej wioski. Chodziło o to, żeby posłowie do Sejmu Śląskiego oraz

pracownicy Urzędu Wojewódzkiego nie mieli widoku na obskurne podwórka pobliskich domów.

Kiedy to sobie uzmysłowilem, doszedłem do wniosku, że w moim rodzinnym mieście częściej niż w innych słychać

chichot Ducha Historii. I to niemal co krok. Byliśmy w gmachu polonistyki. Jeśli wyjdziemy na plac Sejmu Śląskiego, zobaczymy pomnik Wojciecha Korfańskiego, który spogląda sobie spokojnie na wejście do gmachu UW. Ale tuż obok, od ul. Jagiellońskiej, na inne „województkie” drzwi patrzy siedzący na koniu Józef Piłsudski. Za życia wrogowie, teraz są sąsiadami. Po prawej stronie stoi „pałac grudniowy”, wybudowany z myślą o zorganizowaniu „partajtagów” i innych, podobnych imprez, które miały czyścić „cysorza”, czyli I sekretarza KW PZPR Zdzisława Grudnia. Dziś – zamiast okrzyków poparcia i długich przemówień – rozbrzmiewa w tym budynku muzyka Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia. Jeśli podejmiemy do ul. Powstańców, wpadniemy prosto na przychodnię lekarską. Tu, gdzie obecnie dba się o ludzkie zdrowie i życie, wcześniej mieściła się katownia najpierw gestapo, potem UB. Do katowickiej katedry (co ja mówię – to już archikatedra) parę kroków. Ale nie myślcie, że Duch Historii uszanował świątynię. Nie. Tu też chichocze, bo kopuła budowli, w której ludzie przekazują sobie znak pokoju, wspiera się na stalowych przegubach zrobionych z zatopionego przy polskim wybrzeżu niemieckiego pancernika „Gneisenau”.

No cóż – człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi.

Miłość dla

– Kiedy tu mieszkałam,
buntowałam się.
Ale teraz, po latach wiem,
że do swojego domu
chciałabym wnieść
tyle miłości, ile tu
otrzymałam – mówi
Żaneta Koczy, wychowanka
katowickiego ośrodka
wychowawczego Caritas
w Nierodzimiu.

tekst
ANNA
BURDA-SZOSTEK

Tabliczka z napisem Ustroń Nierodzim. Zjeżdżamy z ruchliwej dwupasmówki Katowice – Wisła. Wśród drzew, otoczony iglakami, znajduje się Ośrodek Wychowawczo-Rehabilitacyjny „Święta Rodzina”.

W drzwiach wejściowych stoją dwie nastolatki. „Chciałybyśmy iść do spowiedzi” – proszą wychowawczynię.

W kuchni trwają już przygotowania do kolacji. Wychowawczyni Krystyna Pietrzyk, razem z wychowanką, 16-letnią Weroniką, przygotowują kielbasę zapiekaną z serem.

Kiedyś się buntowałam, dziś widzę, jak wiele dała mi ta placówka – mówi Żaneta Koczy

Pani Krystyna z wykształcenia jest inżynierem. Przez wiele lat pracowała jako informatyk w banku. – Tu pracuję z młodzieżą, uczestniczę w ich życiu. Bardzo przeżywam ich problemy, cieszę się ich radościami. To są moje dzieci.

Gdy w domu piją

W ośrodku przebywa obecnie 20 dziewcząt. Najmłodsze mają po 12 lat. Większość z nich pochodzi z rodzin z problemem alkoholowym. Wychowanki kierowane są tu przez pedagogów szkolnych, kuratorów i pracowników Ośrodków Pomocy Społecznej, pracowników Centrów Pomocy Rodzinie.

W domu w Nierodzimiu uczą się żyć. Ośrodek zapewnia dziewczynom, całkowicie lub częściowo pozbawionym opieki rodzicielskiej, całodobową opiekę i wychowanie.

Dziewczyny uczą się w gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych. Po lekcjach, w domu w Nierodzimiu uczą się sprzątać, pracować, gotować, wyszywać, rysować, przygotowują kartki świąteczne. Wspólnie obchodzą swoje urodziny. Wyjeżdżają także na wycieczki. Ostatnio były w Bieszczadach. Mają również katechyzę. Co niedzie-



ZDJEŃCA HENRYK PRZONDZIONO

łę i w środy wspólnie chodzą na Msze do pobliskiego kościoła. Ale w ośrodku dziewczyny uczą się także kultury osobistej.

– Co dwa tygodnie mogą wyjeżdżać do domu – mówi Anna Wawrzyczek, dyrektor placówki. – W domu mają luz, tu uczą się dyscypliny. Największą naszą po-

U góry od lewej: **Sylwia, Monika, Ania uczą się śpiewać psalm przed Mszą św.**

Na dole: **Bardzo przeżywam problemy moich dziewczyn – mówi Krystyna Pietrzyk, wychowawczyni (z prawej)**

rażką jest, kiedy dziewczyna się poddaje, nie chce walczyć o siebie i rezygnuje z pobytu w ośrodku.

Ćpałam, wszystko olewałam

18-letnia Gosia przestała chodzić do szkoły. Zaczęła brać narkotyki – amfetami-



abılıtacyjnego „Święta Rodzina” Caritas Archidiecezji Katowickiej

buntowniczek



w skierowanie do ośrodka w Nierodzimiu. Gosia jest tu od dwóch lat. Kończy 2. klasę gimnazjum. W placówce ma swoją „mamę ośrodkową”, panią Marylę – wolontariuszkę, której może zwierzyć się ze swoich problemów. Ale najczęściej rozmów Gosia prowadzi z księdzem katechetą.

– Kiedy mnie coś gnębi, jak mam jakiś problem, zawsze mówię o tym księdzu, a on zazwyczaj znajduje rozwiązanie.

Gosia mówi, że dawniej nieawidziła chodzić do kościoła. – Jak ćpałam, było mi wszystko jedno, wszystko olewałam. Teraz jestem na Mszy nie tylko w każdą niedzielę, ale i w tygodniu. – Nie potrafię już żyć bez Mszy. W kościele jest mi dobrze.

Gosia po skończeniu gimnazjum chciałaby się uczyć w technikum handlowym. Marzy o własnym domu. – Wiele rzeczy w życiu zawałiłam. Ale czasu nie da się cofnąć – mówi 18-latką. – Najważniejsze, by sobie nie przekreślić i nie zmarnować życia. Mam jeszcze dużo dobrego do zrobienia.

Przez okno na dyskotekę

W odwiedzinach do ośrodka przyjechała

właśnie 20-letnia Żaneta Koczy. Do placówki trafiła jako 12-latką. – Początkowo było mi bardzo ciężko – wspomina. – Nie potrafiłam się tu odnaleźć, buntowałam się. Pamiętam, jak razem z koleżanką, w nocy uciekłyśmy przez okno i poszłyśmy na dyskotekę.

Żaneta jest fryzjerką, uczy się w liceum dla dorosłych. Dziś z sentymentem wspomina lata spędzone w ośrodku. – Kiedy tu mieszkałam, byłam do tego domu nastawiona bardzo negatywnie – mówi. – Nie chciałam się podporządkować panującej tu dyscyplinie.

Ale dziś widzę, jak wiele się tu nauczyłam. Nie tylko wykonywania prac domowych. Kiedyś rzadko chodziłam do kościoła. Tu zrozumiałam, że nie potrafię żyć bez Boga. A moja wychowawczyni była i jest mi jak matka.

Żaneta niedługo wychodzi za mąż. – Do swojego domu chciałabym wnieść tyle miłości, ile tu otrzymałam – mówi.

Co roku w Boże Ciało organizowane jest spotkanie z absolwentkami placówki. Przyjeżdżają wtedy ze swoimi rodzinami, chwalą się dziećmi, udanym życiem rodzinnym. Dla wychowawców placówki to najlepsza nagroda.

„ŚWIĘTA RODZINA” W USTRONIU NIERODZIMIU

Ośrodek Wychowawczo-Rehabilitacyjny „Święta Rodzina” działa od 1991 roku. Wcześniej był tu dom wczasowy Państwowego Ośrodka Maszynowego w Międzyzwoleciu. Przedsiębiorstwo podarowało budynek na rzecz Caritas archidiecezji katowickiej.

Placówka realizuje program pomocy dziewczętom z rodzin patologicznych z całego województwa śląskiego. Założeniem placówki jest przygotowanie dziewczyn do życia w rodzinie.

Do czerwca 2006 r. pomocą objęto 115 wychowanek, w tym 43 absolwentki, 27 powróciło do rodziny po minimum roku pobytu w Ośrodku, 25 zrezygnowało. Obecnie w programie wychowawczym uczestniczy 20 dziewcząt.

Na terenie ośrodka są także domki letniskowe. Na rekolekcje połączone z wypoczynkiem przyjeżdżają tu osoby niepełnosprawne wraz z opiekunami.

nę, grzybki halucynogenne – co było pod ręką. Została też dilerką. Rozprowadzała narkotyki w szkole, w dyskotekach. Kiedy jej przyjaciółka dowiedziała się o tym, zagroziła, że jeśli nie skończy z narkotykami, to powie o wszystkim mamie Gosi. Poskutkowało. Ale z wagarów nie zrezygnowała. Dlatego otrzymała sądo-

Przygotowujemy dziewczyny do życia, pomagamy im nadrobić zaległości – mówi Aneta Marek, wychowawczyni (w środku)



■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Serdeczne słowa podziękowania
ks. Marianowi Jarominowi, prob. z Chorzowa,
ks. Damianowi Bednarskiemu za wygłoszoną homilię
i przewodniczenie Mszy Świętej pogrzebowej

ŚP. KONRADA MACHALICY

za modlitwę, wyrazy współczucia
rodzinie bliskiej i dalszej, znajomym, sąsiadom,
pielęgniarkę p. Joli za opiekę medyczną, wszystkim uczestnikom
pogrzebu oraz modlącym się w jego intencji
składa żona z rodziną

Ludzie przychodzą do nas nie tylko po to, by załatwić sprawy związane ze ślubem czy pogrzebem. Czasem przychodzą tylko po to, by się wygadać, opowiedzieć o dramatycznych przeżyciach, o radosnych chwilach – mówi siostra Maria Antonia Ossowska.

tekst
**ANNA
BURDA-SZOSTEK**

Siostra Maria Antonia od 20 lat pracuje w kancelarii parafii Mariackiej. Od 50 lat należy do zgromadzenia sióstr elżbietanek. – Już w gimnazjum podobała mi się praca kancelistki, ale nie myślałam, że kiedyś będę ją wykonywać – mówi. – Pracuję dla Kościoła i bardzo to lubię. Spotykam tu ludzi, którzy pamiętają jeszcze bł. ks. Emila Szramka.

Rozmowa dwóch błogosławionych

Parafia Mariacka zawsze miała szczęście do



ZDJĘCIA HENRYK PRZONDZIONO

księży – wielkich osobowości. Jej duszpasterze byli świetnie zorientowani w problematyce politycznej, społecznej, a także wielowyznaniowej. Parafię zamieszkiwali bowiem ludzie różnych narodowości – Polacy, Niemcy, Żydzi, Cyganie.

Wśród wybitnych duszpasterzy na czołowo wysuwa się bł. ksiądz Emil Szramek – intelektualista, społecznik, badacz historii Śląska, miłośnik sztuki. W 1940 roku został aresztowany przez gestapo i wywieziony do obozów w Dachau i Mauthausen. Został zamordowany w raz z 107 innymi męczennikami II wojny światowej w Dachau w 1942 r. Papież Jan Paweł II beatyfikował go w 1999 roku.

W archiwum parafialnym znajduje się dokument, który dowodzi, że

na probostwie parafii Mariackiej spotkało się kiedyś dwóch późniejszych błogosławionych. – bł. ks. Alfons Mazurek, karmelita, przyjechał do katowickiej parafii, by wizytować działającą tu pierwszą wspólnotę świeckiego Karmelu – mówi ksiądz proboszcz Andrzej Suchoń. – I właśnie wtedy spotkał się z bł. ks. Emilem Szramkiem.

Monumentalna świątynia Mariacka wymaga remontu

Bałwan niegodziwy

Do dziś wśród mieszkańców krąży wiele anegdot związanych z ks. Stanisławem Maślińskim, administratorem, a potem proboszczem parafii Mariackiej w latach 1945–1969. Bardzo szanował on swoich wikarych i ministrantów, ale czasem był

w stosunku do nich dość wybuchowy. Bywało, że zwracał się do nich: „Bałwan niegodziwy”. Jeden z wikarych zdenerwowany takim zachowaniem szepnął proboszczowi: „Jeśli ksiądz nie przestanie przezywać, to zaraz odejdę od ołtarza”. Ksiądz Maśliński dziękował potem wikaremu: „Bóg zapłać, że mi ksiądz wygłosił dzisiaj rekolekcje”.

Schorowany już ksiądz Maśliński miał w parafii administratora – ks. Alfonsa Chmiela, który co miesiąc musiał wypłacać mu pensję. Zanim jednak przekazał pieniądze proboszczowi, zawsze starannie prasował banknoty. Ksiądz Maśliński, patrząc na pieniądze, stwierdzał: „No tak, jak już jest mały nominal, to niech przynajmniej trochę wyglądają”.

Ksiądz Maśliński lubił też palić dobre cygara. Wysłał kiedyś po nie do sklepu kłeryka. Ten przejęty w całych Katowicach szukał najlepszych. Proboszcz zapalił cygaro i stwierdził: „Synek, te cyga-

ra dobrze się palą, ale... w piecu”.

Z wielkiej dobroci i łagodności zasłynął ks. Czesław Domin, kandydat na proboszcza, którego kandydatura nie została jednak zaakceptowana przez ówczesne władze państwowe. Ks. Domin był potem biskupem pomocniczym diecezji katowickiej, a jeszcze później biskupem kosczański-kołobrzesckim. Proboszczem wspólnoty w latach 1975–85 był również obecny metropolita katowicki abp D. Zimoń. Pamiętając o tych duszpasterzach, wierni mówią nieraz, że ich parafia jest parafią „biskupią”.

Odkrywamy talenty

Parafia Mariacka to parafia kontrastów. Z jednej strony mieszka tu sporo osób dobrze sytuowanych, wykształconych, profesorów. Z drugiej strony są osoby bardzo biedne, moralnie zaniedbane. – Te kontrasty widzimy szczególnie podczas kolędy, kiedy te dwa światy dzieli zaledwie

Siostra Antonia od 20 lat pracuje w kancelarii parafialnej



Parafia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach

Msza w śródmieściu

ściana mieszkania – mówi proboszcz ks. Andrzej Suchoń.

Niepokoi fakt, że wielu młodych, wykształconych wyjeżdża za pracą za granicę, najczęściej do Irlandii, Holandii, Anglii, Włoch. Z parafii wyprowadza się także wiele starszych osób, których nie stać na opłacenie wysokich czynszów mieszkaniowych. Wyprowadzają się do dzieci, do mniejszych mieszkań, już nie w centrum miasta. Stąd na terenie parafii jest sporo pustostanów. Trwa rewitalizacja śródmieścia Katowic. Miasto przejmuje i remontuje niektóre budynki. Powstają tam biura, ale i eleganckie mieszkania, do których wprowadzają się mieszkańcy z różnych stron Polski. Parafia mocno angażuje się w działalność charytatywną. W środowisku jest wiele biedy moralnej i materialnej. Trzy razy w tygodniu działa ochronka parafialna. Dzieci mogą tam korzystać z korepetycji z polskiego i matematyki. W ramach ochrony powstała też grupa plastyczna. – Często odkrywamy tu różne talenty. Dzieci robią witrażyki, kartki świąteczne, świece – mówi ksiądz proboszcz. – Rozprawdzamy je po Mszach św., a zebrane w ten sposób pieniądze przeznaczamy na działalność ochrony.

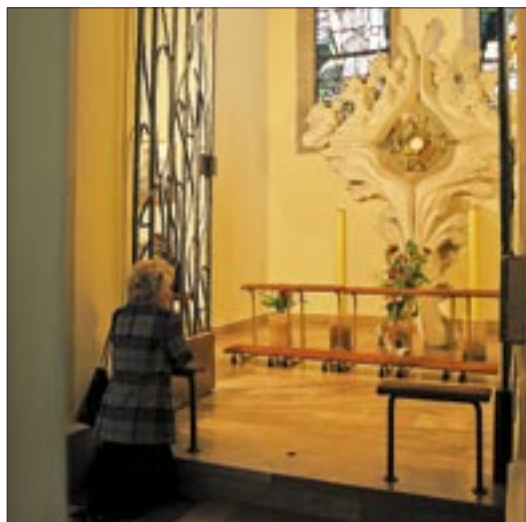
Corokuwroczną beatyfikacji ks. Szramka w pa-

rafii odbywa się festyn – „Emiliada”. Rozpoczyna się on Mszą św. w intencji rychłej kanonizacji Błogosławionego. Mieszkańcy uczestniczą w koncertach, są zabawy dla dzieci, grochówka. Ale parafianie przynoszą także m.in. ubrania, które potem przekazywane są biednym.

Działająca w ramach ochrony schola dziecięca uświetnia Msze św. dla dzieci. Od poniedziałku do piątku działa kuchnia charytatywna. Codziennie wydawanych jest tu 200 litrów zupy.

Potrzebujemy pomocy

– Ludzie potrzebują pomocy materialnej, ale i konkretnej formacji życia duchowego – mówi ksiądz proboszcz. – Szukają kierownictwa duchowego. Stąd w parafii działa wiele grup i stowarzyszeń katolickich. Wiele osób należy do Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych. Grupę tę stworzył tu jeszcze bł. ks. Emil Szramek. W parafii spotyka się zarząd katowickiego Klubu Inteligencji Katolickiej, członkowie Stowarzyszenia Kolejarzy, duszpasterstwo służby zdrowia, bankowców, Grupa 33 – osoby żyjących w stanie wolnym. Dni skupienia mają wolontariusze Katolickiego Telefonu Zaufania. Działa tu Poradnia Psychologiczna prowadzona przez Stowarzysze-



W kaplicy Najświętszego Sakramentu odbywa się całodobowa adoracja. Przez cały dzień można zauważyć modlących się tu ludzi



KS. ANDRZEJ SUCHOŃ

ZDANIEM PROBOSZCZA

Największym problemem jest obojętność religijna wielu młodych, zwłaszcza młodych małżeństw. Czasem dzieci przystępujące do I Komunii św. nie znajdują żadnego oparcia w życiu rodzinnym. Często ich rodzice nie praktykują. Niektórzy młodzi w ogóle nie czują potrzeby zawarcia sakramentu małżeństwa, żyją w tzw. wolnych związkach. Boją się podjęcia decyzji na całe życie, niewierności. Nie mają do siebie zaufania. Ale jest też bardzo duża grupa parafian, którzy czują się mocno związani z Kościołem, ze wspólnotą. Z dumą mówią o tym, że tu zostali ochrzczeni, byli u I Komunii. Z wielką życzliwością odnoszą się do księży, z sentymentem wspominają proboszczów.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele o godz.: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00 i 18.30
- Msze św. w tygodniu: 7.00, 8.00, 18.30

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21

Redagują: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Jarosław Dudala, Mirosław Rzepka,

„Boże Ciało” Adama Sikory
zdobywa „Srebrnego Lajkonika”

Zapis tragedii



MIROSLAW RZEPKA

– Najbardziej poruszyła mnie malarskość tego filmu, każdy kadr mógłby być samodzielnym obrazem – wyznał po projekcji „Bożego Ciała” Jacek Kurek, historyk z Chorzowa.

Film Adama Sikory „Boże Ciało” można było obejrzeć 5 czerwca w Teatrze Rozrywki. Wieczór filmowy odbył się w ramach cyklu „Górny Śląsk – świat najmniejszy”. Po projekcji z autorem rozmawiali filmoznawca Jan Lewandowski, filolog Zbigniew Kadłubek, historyk Jacek Kurek i dziennikarz Krzysztof Karwat.

– W moich wcześniejszych filmach Śląsk był jedynie atrakcyjną dekoracją – powiedział Adam Sikora. – Dopiero gdy z koleżanką realizowaliśmy dokument o chłopcach, którzy zginęli na torach podczas kradzieży węgla z pociągu, zrozumiałem, że w tych dekoracjach żyją ludzie. Chciałem pokazać ich trudne życie. Okazało się, że mimo warunków wciąż zachowują w sobie śląski etos. Jednak z powodu upodlenia on powoli ginie.

Film „Boże Ciało”, nagrodzony na 46. Krakowskim Festiwalu Filmowym „Srebrnym Lajkonikiem”, opowiada o mieszkańcach dzielnicy familoków. Niedawno zamknięto kopalnię. Ludzie stracili pracę. Szukają środków do życia na śmietnikach. Pytają „co z nami będzie”? Sikora nie szuka sensacji ani patologii. Relacjonuje fakty. Wypowiedzi swych bohaterów uzupełnia obrazami –

ubogie wnętrza mieszkań, pusta lodówka, w której niedawno były szynki i mięso.

– W ostatnich latach powstało wiele filmów o Śląsku, o jego degradacji – zauważył Jan Lewandowski. – „Boże Ciało” wyróżnia się na ich tle, bo nie epatuje brzydotą i społeczną patologią, ale jest twarde i przejmującym obrazem tragedii, która rozgrywa się w familokach, gdzieś między Katowicami a Gliwicami. Z wielkim przejęciem opowiada o prawdziwych ludziach. To film, który oznajmia „coś tu nie gra”.

– Z kadru na kadr ten film coraz wyraźniej ukazuje piękno człowieka – stwierdził Jacek Kurek. – Po obejrzeniu „Bożego Ciała” zrodziło się we mnie pytanie, jak tym ludziom, jak takim dzielnicom otworzyć nadzieję. To problem nas wszystkich, bo takie dzielnice jak pokazana w filmie, same się nie podźwigną.

Tytułowe „Boże Ciało” pojawia się w filmie jako pytanie. Bohaterowie nie bardzo umieją odpowiedzieć, czym jest. Ale gdy zbliża się ów jedyny w roku czwartelek, przygotowują się do procesji. Dekorują okna, ubierają najlepsze stroje, by w procesji zamianować swoje istnienie. Widz zostaje z pytaniem, czy za rok znów będą mieli na to siłę...

Adam Sikora, fotografik i filmowiec z Mikołowa, zdobywca „Srebrnego Lajkonika” na 46. Krakowskim Festiwalu Filmowym

MIROSLAW RZEPKA

TVP3

TV Regionalna 18.06–24.06 2006

Niedziela ■ 18.06

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Rozważania nie tylko dla pobożnych
- 08.00 Koncert życzeń
- 16.45 Niedziela w Bytkowie – program rozrywkowy
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Piłkarska Trójka
- 22.15 Aktualności sportowe

- 17.05 Trójka tam była
- 17.50 Kronika miejska Rybnik
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Powiedz stop – magazyn reporterów TV Katowice
- 19.00 Trudny rynek
- 19.25 Ewangelia na dachach – magazyn katolicki
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.50 Aktualności sportowe
- 22.00 Aktualności
- 22.10 Prognoza pogody

Poniedziałek ■ 19.06

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 08.05 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Kalejdoskop częstochowski – magazyn redakcji częstochowskiej
- 17.05 Folklor żywy
- 17.05 Magazyn historyczny
- 17.50 Kronika miejska: Świętochłowice
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej i strażackiej
- 19.00 Cogito – program edukacyjny
- 19.10 Trafiony – zatrudniony
- 19.40 TV Katowice zaprasza
- 19.45 Pełnoprawni niepełnosprawni
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.50 Aktualności sportowe
- 22.00 Aktualności
- 22.10 Prognoza pogody

Czwartek ■ 22.06

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Cogito – magazyn edukacyjny
- 08.05 Nasz reportaż
- 16.45 Aktualności
- 16.55 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Bliżej natury – magazyn ekologiczny
- 17.15 25 lat temu na Śląsku – program historyczny
- 17.50 KZK GOP
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice
- 19.10 Bajki – magazyn rowerowy
- 19.20 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.50 Aktualności sportowe
- 22.00 Aktualności
- 22.10 Prognoza pogody

Piątek ■ 23.06

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 25 lat temu na Śląsk
- 08.00 Z życia Kościołów – magazyn katolicki
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Magazyn historyczny
- 17.15 Pomysł na weekend – magazyn poradnikowy
- 17.50 Kronika miejska Katowice
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Czwarta władza – program publicystyczny
- 19.10 Od Turynu do Pekinu – teleturniej sportowy
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.50 Aktualności sportowe
- 22.00 Aktualności
- 22.10 Prognoza pogody

SOBOTA ■ 24.06

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Pomysł na weekend
- 08.00 Z życia Kościoła – magazyn katolicki
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Gramy – muzyczny pojedynek
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności sportowe
- 21.55 Aktualności
- 22.00 Prognoza pogody
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy

Środa ■ 21.06

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Raport budowlany
- 08.05 Służba zdrowiu – magazyn o profilaktyce zdrowotnej
- 16.45 Aktualności i Pogoda
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku